

WADZENIE SIĘ JOSEPHA RATZINGERA / BENEDYKTA XVI ZE WSPÓŁCZESNYM ŚWIATEM

prof. dr Dariusz Kowalczyk, SJ

Papieski Uniwersytet Gregoriański

email: kowalczyk@unigre.it, <https://orcid.org/0000-0002-6469-2443>

Streszczenie: Joseph Ratzinger nie miał charakteru polemicznego, a jednak jego nauczanie jest swego rodzaju wadzeniem się ze światem. Owo wadzenie się wyphywało z troski o prawdę o Bogu, świecie i człowieku. Tak było, kiedy pełnił funkcję prefekta Kongregacji Nauki Wiary, czego jednym z przykładów jest sprzeciw wobec marksistowskich elementów w niektórych nurtach teologii wyzwolenia. Kiedy Ratzinger został papieżem, prosił o modlitwę, aby nie „uciekł wobec wilków”. Wiedział, że nie brakuje wrogów Chrystusowej ewangelii na zewnątrz i wewnątrz Kościoła. Spierał się z ideologiami lewicowo-liberalnymi, głoszącymi dogmatyczny relatywizm i nietolerancyjną tolerancję. Przy czym nie był pesymistą. Można by go nazwać apokaliptycznym realistą i optymistą. Wszak mocniejsza od wszelkich przesładowań jest prawda, że bramy piekielne Kościoła nie przemogą, i że Chrystus będzie ze swym Kościołem aż do końca świata.

Słowa kluczowe: Ratzinger, neomarksizm, relatywizm, tolerancja negatywna, ateizm.

Joseph Ratzinger nie miał temperamentu polemicznego i wcale nie lubił się spierać, a jednak wiele aspektów jego nauczania może się jawić jako swoiste wadzenie się ze światem. Co więcej, zyskał nawet przydomek „pancerny kardynała”, choć przecież nigdy nie zachowywał się w sposób autorytarny. Wręcz przeciwnie! Cechowały go nieśmiałość i delikatność. Kiedy Ratzinger zasiadł na piotrowym tronie, stało się oczywiste, że nie jest to ktoś, kto rządzi twardą ręką w sprawach instytucjonalnych i personalnych. Czy zatem określenie „pancerny kardynał” było jedynie „łatką”, która jednak nigdy nie miała nic wspólnego z rzeczywistością? Nie do końca! Przymiotnik „pancerny”, w sensie „mocny”, można by bowiem odnieść do jego wybitnego intelektu, erudycji, gruntownej znajomości filozoficzno-teologicznego dziedzictwa chrześcijaństwa, do logicznego, linearnego myślenia. Grzegorz Chrzanowski, dominikanin, odnosząc się do spotkania z Ratzingerem, jakie odbyło się swego czasu w dominikańskim klasztorze w Krakowie, tak scharakteryzował postawę kardynała: „Nie robił takiego wrażenia, że to jest «pancerny kardynał», bezwzględny obrońca ortodoksji, tylko raczej inte-

lektualista, słuchający i formujący własne sądy. Na pewno była to szermierka, tzn. widać było, że on nie ustępuje o krok, że on odpiera ciosy, atakuje. Nie chce powiedzieć, że to było jakieś spieranie się. To była naprawdę ciekawa wymiana pytań, wypowiedzi, poglądów. Widać było wyraźnie, że on przyjmuje pytanie, formułuje swoje stanowisko”¹.

Śłużba prawdzie w Kongregacji Nauki Wiary

Ratzinger został mianowany przez Jana Pawła II prefektem Kongregacji Nauki Wiary w roku 1981. I pełnił tę funkcję do roku 2005, kiedy został papieżem. To w tamtym okresie wielu widziało w nim konserwatywnego kardynała, który zwalcza postępowe skrzydło Kościoła. Ale Ratzingerowi obce było myślenie ideologiczne, za którym szłoby zwalczanie ideologicznych przeciwników, bo sam nigdy nie pozycjonował się na poziomie jakiejś ideologii. Był jak najdalszy od tego rodzaju stylu myślenia o Kościele, w tym o misji prefekta wówczas zdecydowanie najważniejszej Kongregacji w Watykanie. Dlatego za niezbyt szczęśliwe uważam sformułowanie, które znalazłem w życiorysie Benedykta XVI opublikowanym na stronach „Centrum Studiów Ratzingera”, a mianowicie stwierdzenie, że na stanowisku prefekta Kongregacji Nauki Wiary „Ratzinger pełnił tradycyjną, konserwatywną rolę, broniąc i potwierdzając oficjalną doktrynę Kościoła, na takie tematy jak: planowanie poczęć, homoseksualizm i dialog między religiami”². Określenia „tradycyjny” i „konserwatywny”, choć nie uważam ich za pejoratywne, nie oddają adekwatnie roli, jaką pełnił Joseph Ratzinger kierując Kongregacją Doktryny Wiary. W ten sposób chętnie go szufladkowali ci, którym nie podobało się jego nauczanie i jego postawa. Tymczasem Ratzinger był przede wszystkim wybitnym teologiem, jednym z najwybitniejszych w naszych czasach, który w sposób katolicki, czyli uniwersalny stawiał kwestię prawdy. To właśnie rozumienie prawdy i dochodzenia do niej wytyczało pole, na którym najbardziej wadził się ze światem.

Ratzinger jako intelektualista potrafił być błyskotliwy, ale „błyszczzenie” nigdy nie było jego celem. Chodziło mu o szukanie prawdy na temat tego, co jest, czyli na temat rzeczywistości. Przypomina się tutaj dyskusja z początków XIX wieku między zwolennikami edukacji utylitarnej i liberalnej³. Ci pierwsi przekonywali, że najważniejszym kryterium studiowania i badań naukowych jest użyteczność. Ci drudzy natomiast twierdzili, choć słowo „liberalna” może być mylące, że w centrum życia akademickiego powinien znajdować się rozwój intelektu i dążenie do prawdy. Zwolennikiem edukacji liberalnej był John Henry Newman, który prze-

1 Rozmowa z Arturym Sporniakiem i Grzegorz Chrzanoskim OP w Radiu RMF24, 20.04.2005, Sporniak i Chrzanoski: Ratzinger to żelazny, logiczny umysł - RMF 24 [10.07.2022].

2 Centrum Studiów Ratzingera, <http://www.centrumstudiowratzingera.pl/joseph-ratzinger-19369/zyciorys-19370> [10.07.2022].

3 Zob. Ł. Milek, *Intelekt czy umiejętności? Spojrzenie Johna Henryego Newmana na uniwersytet*, „Kultura i Polityka: zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera” 2009, nr 5, s. 59-72.

konywał, iż idea uniwersytetu oznacza „proces szkolenia, przez który intelekt, zamiast by człowiek go formował czy poświęcał dla osiągnięcia jakiegoś celu szczegółowego lub pobocznego, jakiegoś konkretnego rzemiosła czy zawodu, kierunku studiów czy nauki, zostaje wdrożony do pewnej dyscypliny, przy czym jej cel związany jest z nim samym, z intelektem jako takim, z percepcją jego właściwego przedmiotu, z jego najwyższą kulturą”⁴. Nie chodzi tu o lekceważenie praktycznych pożytków płynących z pracy akademików, ale o właściwe ustawienie hierarchii wartości. Najważniejszym kryterium jest bowiem prawda, a nie użyteczność, w tym korzyści materialne, lub jakaś mniej lub bardziej obowiązująca ideologia. Po stronie tak rozumianej „edukacji liberalnej” znajduje się zapewne Joseph Ratzinger.

Jeden z ważniejszych dokumentów pontyfikatu Jana Pawła II, encyklika „*Fides et ratio*”, podejmuje kwestię kompatybilności rozumu i wiary właśnie w perspektywie odkrywania prawdy. Można się domyślać, że przy jego redagowaniu niemałą rolę odegrał Ratzinger jako ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary. Zresztą w tej kwestii, i nie tylko w tej, między Janem Pawłem II i Ratzingerem istniała harmonijna zgodność poglądów. Obydwaj uważali, że rozum nie może ograniczać się do prawd cząstkowych, empirycznie sprawdzalnych; tym bardziej obce im było wszelkie podporządkowywanie rozumu takim czy innym ideologiom. W „*Fides et ratio*” czytamy: „Człowiek ze swej natury szuka prawdy. Celem tego poszukiwania nie jest tylko poznanie prawd cząstkowych, dotyczących faktów lub zagadnień naukowych; człowiek dąży nie tylko do tego, aby w każdej ze swych decyzji wybrać prawdziwe dobro. Jego poszukiwanie zmierza ku głębszej prawdzie, która może mu ukazać sens życia; poszukiwanie to zatem może osiągnąć cel jedynie w absolicie. Dzięki przyrodzonej zdolności myślenia człowiek może znaleźć i rozpoznać taką prawdę. Ponieważ jest to prawda o doniosłym i istotnym znaczeniu dla jego życia, dochodzi do niej nie tylko drogą rozumowania, ale także przez ufne zawierzenie innym osobom, które mogą poręczyć za pewność i autentyczność tejsze prawdy”⁵. Tego rodzaju rozumienie prawdy i jej poszukiwania nie mogło nie zaowocować m.in. sporem z marksistowskimi i neomarksistowskimi koncepcjami, które zaczęły przenikać także go Kościoła, czego przykładem były niektóre nurty teologii wyzwolenia.

Spór z teologią wyzwolenia

Kwestia prawdy była jednym z kluczowych tematów słynnej „Instrukcji o niektórych aspektach «teologii wyzwolenia»”, wydanej przez Kongregację Nauki Wiary w 1984 roku. Znajdujemy tam celną syntezę marksizmu, w tym marksistowskiej koncepcji prawdy, która nadal jest obecna w różnych współczesnych ideologiach.

4 J.H. Newman, *Idea uniwersytetu*, tłum. P. Mroczkowski, Warszawa 1990, s. 227

5 Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, nr 33, *Fides et ratio*, 14 września 1998 | John Paul II (vatican.va)[10.07.2022].

W marksizmie formułowanie sądów na temat rzeczywistości jest nierozdzielne od ideologicznie słusznej praktyki działania, która polega na rewolucyjnej walce. A zatem ten, kto nie bierze udziału w owej walce, jest z definicji niezdolny do poprawnego poznawania rzeczywistości. „Widać więc – czytamy w Instrukcji – że wchodzi tu w grę sama koncepcja prawdy i że jest ona zupełnie wypaczona; uważa się, że prawda istnieje tylko w aktywnej partyjnej *praxis*. *Praxis* i wynikająca z niej prawda to *praxis* i prawda partyjna, gdyż podstawowa struktura historii jest naznaczona walką klas. [...] Prawda jest prawdą klasy – nie ma prawdy poza walką klasy rewolucyjnej”⁶. I tak Kościół głosił „prawdę burżuazyjną”, czyli w gruncie rzeczy nieprawdę. Prawda bowiem znajdowała się w opartym na marksistowskiej doktrynie czynie rewolucyjnym. Uwierzyli w to niektórzy duchowni nie tylko w Ameryce Łacińskiej, ale także na Zachodzie, którzy próbowali połączyć Ewangelię z marksizmem, a w Jezusie widzieli „pierwszego komunistę”. W konsekwencji Msza miałyby być rewolucyjną celebrazją uciśnionego ludu w opozycji do obszarników i burżujów. Instrukcja wskazuje, że rozumowanie było w tym przypadku następujące: „Nie cierpiąca zwłoki i wybuchowa sytuacja wymaga *skutecznego działania*, którego nie można odkładać. Skuteczne działanie zakłada *analizę naukową* strukturalnych przyczyn nędzy. Z kolei marksizm wypracował narzędzia takiej analizy. Wystarczy więc zastosować ją do sytuacji Trzeciego Świata, a szczególnie do sytuacji Ameryki Łacińskiej”⁷. Tyle że marksistowska analiza opiera się na fałszywych przesłankach, przede wszystkim na fałszywej antropologii, z czego Ratzinger i Karol Wojtyła zdawali sobie dobrze sprawę, i co zostało celnie pokazane w Instrukcji.

Wielu do tej pory nie może wybaczyć Ratzingerowi i Janowi Pawłowi II stanowiska, jakie zajęli wobec niektórych, marksizujących nurtów teologii wyzwolenia. Tymczasem po ponad 50 latach nieudanych usiłowań, by połączyć nauczanie Jezusa z nauczaniem Marksa i na tej podstawie zbudować stabilne, sprawiedliwie systemy społeczno-polityczne, jest oczywiste, że głos Ratzingera i Wojtyły był nie tylko słuszny, ale proroczy. Oparcie się na marksistowskich „analizach naukowych” nie przyniosło w Ameryce Łacińskiej żadnych dobrych, trwałych rozwiązań na rzecz dobra wspólnego. A ponadto osłabiło tożsamość i misyjność Kościoła katolickiego. Doszło do tego, że wielu ubogich ludzi szuka duchowego pocieszenia i nadprzyrodzonej nadziei raczej w różnego rodzaju protestanckich wspólnotach, niż u księży katolickich, których przesłanie niewiele różni się od obietnic lewicowych partyjnych liderów. Zwolennicy teologii wyzwolenia przekonują niekiedy, że przyczyn niepowodzeń na kontynencie latynoamerykańskim trzeba szukać w dziedzictwie kolonizacji oraz w imperialistycznej polityce Stanów Zjednoczonych. Nie chcą natomiast zobaczyć, że być może podstawowy problem leży nie w dalekiej przeszłości i nie na zewnątrz, ale w błędnych, marksistowskich receptach, które od dziesięcioleci chce się zaaplikować w państwach Ameryki Południowej. Rację miała Kongre-

6 Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o niektórych aspektach „teologii wyzwolenia”*, 06.08.1984, nr VIII, 4-5, Instrukcja o niektórych aspektach „TEOLOGII WYZWOLENIA” (vatican.va) [10.07.2021].

7 Ibidem, nr VII, 2.

gacja Nauki Wiary pod przewodnictwem Ratzingera, kiedy krytycznie odniosła się do marksistowskich analiz i obietnic. W Instrukcji czytamy, że jest „wielką iluzją wiara w to, że nowe struktury same z siebie stworzą «nowego człowieka», w sensie prawdy o człowieku. Chrześcijanin nie może nie doceniać tego, że Duch Święty, który został nam dany, jest źródłem wszelkiej prawdziwej odnowy i że Bóg jest Panem historii”⁸.

Dziś neomarksistowskie ideologie powielają marksistowskie schematy, tyle że w miejsce ubogich chłopów i robotników, uciemnionych przez obszarników i kapitalistów, umieszczają różne mniejszości, w tym przede wszystkim mniejszości seksualne. Tak jak swego czasu wchodził do Kościoła klasyczny marksizm-leninizm, tak dziś wchodzi do Kościoła ideologia gender/LGBTQ+. Stanowisko Ratzingera w tej kwestii było jednoznaczne, zakorzenione w Biblii i dwutysiącletniej Tradycji Kościoła. W roku 2003 Kongregacja Nauki Wiary wydała dokument dotyczący projektów legalizacji prawnej związków homoseksualnych. Czytamy w nim m.in.: „Nieprzyznanie statusu społecznego i prawnego małżeństwa formom życia, które nie są i nie mogą być małżeńskimi, nie przeciwstawia się sprawiedliwości, ale przeciwnie, jest przez nią wymagane”⁹. A także: „Nieuniknioną konsekwencją legalizacji prawnej związków homoseksualnych jest podważenie definicji małżeństwa”¹⁰. Ratzinger wypowiadał się też otwarcie, że mężczyźni o tendencjach homoseksualnych nie powinni być przyjmowani do seminariów i dopuszczani do kapłaństwa. W wywiadzie-rzecz „Światłość świata” Benedykt XVI stwierdza wyraźnie: „Homoseksualizm jest nie do pogodzenia z powołaniem kapłańskim. [...] Byłoby wielkim niebezpieczeństwem, gdyby celibat stawał się powodem wchodzenia w stan kapłański ludzi, którzy i tak nie chcą się ożenić, gdyż w końcu ich stosunek do mężczyzny i kobiety jest zniekształcony, zakłócony...”¹¹. Tego rodzaju jednoznaczne wypowiedzi, choć jak najbardziej zgodne z wciąż oficjalnie obowiązującą nauką Kościoła, przysporzyły Ratzingerowi wielu wrogów, w tym niechęć tzw. lobby homoseksualnego, które dziś wydaje się mieć – niestety – coraz większe wpływy i znaczenie.

Abym nie uciekł wobec wilków

W biografii Benedykta XVI napisanej przez Petera Seewalda, a zatytułowanej „Życie” znajdujemy na końcu wywiad: „Ostatnie pytania do Benedykta XVI”, owoc rozmów, które sięgają roku 2018. W jednej z wypowiedzi Ratzinger odnosi się do tego, czego może obawiać się papież i cały Kościół. Seewald zapytał: „Z homilii na rozpoczęcie Waszego, Ojczy Świąty, pontyfikatu, zostało zapamiętane szczególnie jedno zdanie: «Módlcie się za mnie, abym nie uciekł wobec wilków».

8 Ibidem, nr XI, 9.

9 Kongregacja Nauki Wiary, *Uwagi dotyczące projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi*, nr 8, Poznań 2003, s. 17.

10 Ibidem, s. 16.

11 Benedykt XVI, *Światłość świata*, Kraków 2011, s. 160-161.

Ojciec Święty przewidział wszystko to, co się potem wydarzyło?”. Odpowiedź, której udzielił na to pytanie Ratzinger, odbiła się dużym echem. „Muszę tutaj powiedzieć – stwierdził Papież emeryt – że zasięg dostrzeżenia tego, czego papież może się obawiać, jest zbyt mały. Oczywiście, kwestie jak «Vatileaks» są przykre [...]. Ale prawdziwe zagrożenie dla Kościoła, a zatem także dla posługi piotrowej, stanowią nie tego rodzaju sprawy, ale światowa dyktatura ideologii pozornie humanistycznych, których zanegowanie grozi wykluczeniem z podstawowego społecznego konsensusu. Sto lat temu idea małżeństw homoseksualnych była absurdalna. Dziś ci, którzy opierają się temu, są społecznie ekskomunikowani. To samo się dzieje w przypadku aborcji i produkcji dzieci w laboratoriach. Współczesne społeczeństwo jest bliskie sformułowaniu antychrześcijańskiego credo, a jeśli ktoś będzie przeciwny, to zostanie uderzony ekskomuniką. Strach przed tą duchową władzą Antychrysta jest zatem zrozumiały...”¹². Diagnoza, że katolicy mogą obawiać się „dyktatury ideologii pozornie humanistycznych”, jest bardzo celna, choć wielu, także w Kościele, nie widzi takiego niebezpieczeństwa, co gorsza, postuluje dostosowanie się Kościoła do owych ideologii. Opinie Benedykta XVI bywają atakowane jako rzekomy przejaw religijności „obłączonej twierdzy”. To nietrafiona i niesprawiedliwa krytyka. Ratzinger nigdy nie proponował Kościoła zamkniętego z obawy przed niebezpiecznym światem. Mówił natomiast o Kościele świadomym swej natury i misji, a zarazem świadomym, że istnieje „świat” w sensie janowym, czyli sfera, która przeciwstawia się Bogu i Jego stworzeniu. Wobec tak rozumianego świata Kościół nie powinien być naiwny, ale powinien mieć odwagę powiedzenia, kiedy trzeba, „non possumus”¹³. I powinien troszczyć się o swą tożsamość, z której wypływa misja.

Jeszcze przed wyborem na Stolicę Piotrową, w wywiadzie dla włoskiego dziennika „La Repubblica”, Ratzinger wskazał na laicyzm, który stał się wrogiem Kościołowi ideologią: „Istnieje świecka, ideologiczna agresja, która – stwierdził kardynał – może być niepokojąca. [...] Laicyzm nie jest już elementem neutralności, która otwiera przestrzeń wolności dla wszystkich. Zaczyna przekształcać się w ideologię, która narzuca się poprzez politykę i nie przyznaje przestrzeni publicznej katolickiej i chrześcijańskiej wizji. [...] W tym sensie istnieje walka i trzeba bronić wolności religijnej przeciwko narzucaniu ideologii, która prezentuje się jako jedyny głos racjonalności, gdy tymczasem jest to jedynie wyraz «pewnego rodzaju» racjonalizmu”¹⁴. Ratzinger wiedział, iż udawanie, że żadnych realnych wrogów i rzeczywistych zagrożeń, programowy „buonizm” i „dialogizm”, niepodjęcie walki w imię dobrej atmosfery, wcale nie jest postawą ewangeliczną. Wręcz przeciwnie! Jest „ucieczką przed wilkami”, kiedy trzeba odważnie bronić stada, by się nie rozproszyło, nie zginęło. Sam Jezus, a potem apostołowie, ko-

12 *Ratzinger e la dittatura ideologica*, „Avvenire.it” 05.05.2020, Esce in Germania una nuova biografia di Benedetto (avvenire.it) [10.07.2022].

13 Zob. D. Kowalczyk, *Czego boją się katolicy?*, „Życie Duchowe” 2022, nr 110, s. 71-78.

14 *Il laicismo nuova ideologia, l'Europa non emargini Dio*. Wywiad z kard. Josephem Ratzingerem, *La Repubblica* 19.11.2004, *Il laicismo nuova ideologia, l'Europa non emargini Dio - J. Ratzinger's Fan Club* [10.07.2022].

lejne pokolenia świętych, mężów i kobiet Kościoła, pokazują nam, że niekiedy trzeba podejmować spór ze światem. W ewangeliach widzimy Mistrza z Nazaretu, który wadzi się ze swoimi oponentami. Broni prawdy o sobie, tj. o byciu Synem Bożym posłanym przez Ojca dla zbawienia świata. Broni jej zdecydowanie, niekiedy w sposób bardzo gwałtowny, jak na przykład wówczas, kiedy atakującym Go Żydom odparł: „Teraz usiłujecie Mnie zabić, człowieka, który wam powiedział prawdę usłyszana u Boga. [...] Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca” (J 8,40.44).

Joseph Ratzinger zapewne zgadzał się z diagnozą Jana Pawła II, który w swoim duchowym testamencie zapisał: „Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne. Trudna także i nabrzmiała właściwą dla tych czasów próbą – stała się droga Kościoła, zarówno Wiernych jak i Pasterzy. W niektórych krajach [...] Kościół znajduje się w okresie takiego prześladowania, które w niczym nie ustępuje pierwszym stuleciom, raczej je przewyższa co do stopnia bezwzględności i nienawiści. *Sanguis Martyrum – semen Christianorum*”¹⁵. Odpowiedzią na prześladowania Kościoła ma być wierność i gotowość na męczeństwo, które może przybierać różne formy. W naszych czasach męczeństwo może oznaczać zmasowany atak mediów i wykluczenie. Benedykt XVI doświadczył publicznych, nienawistnych ataków. A jego ogromny dorobek teologiczny jest przez różne środowiska metodycznie pomijany. Tym większe jest znaczenie takich inicjatyw jak „Fundacja Watykańska J. Ratzinger – Benedykt XVI”, której celem jest publikowanie, rozpowszechnianie oraz studiowanie dzieł tego wielkiego myśliciela.

Dogmatyczny relatywizm i nietolerancyjna tolerancja

Istotnym elementem wadzenia się Ratzingera / Benedykta XVI ze światem jest zacytowane powyżej stwierdzenie, że prawdziwe zagrożenie dla Kościoła, stanowi „światowa dyktatura ideologii pozornie humanistycznych”. To przede wszystkim ideologie lewicowo-liberalne, neomarksistowskie. Posługują się one m.in. dwoma ideami: relatywizmem i tolerancją. Rozumieją je jednak na swój, zasadniczo neomarksistowski, sposób, czyli na opak. Stąd Benedykt XVI wielokrotnie mierzył się z tym, co nazywał dyktaturą relatywizmu¹⁶ i nietolerancją nowej tolerancji. Rzekniesz! Neomarksistowski relatywizm prowadzi do dyktatury, a neomarksistowska tolerancja do radykalnej nietolerancji. Takiemu odwróceniu znaczeń służy „polityczna poprawność” i walka z tzw. mową nienawiści. W imię poprawności, tolerancji, otwartości zabrania się głosić pewnych poglądów. A jeśli ktoś je głosi, np. że aborcja jest złem, bo pozbawia życia niewinną istotę ludzką, to zostaje oskarżony

15 Jan Paweł II, *Testament*, Testament - Jan Paweł II - Portal OPOKA [10.07.2022].

16 Ks. prof. Józef Warzeszak policzył, że podczas 6 lat swego pontyfikatu Benedykt XVI wypowiadał się na temat relatywizmu przynajmniej sto razy, przy czym wyrażenia „dyktatura relatywizmu” użył kilkanaście razy (zob. J. Warzeszak, „Dyktatura” relatywizmu w ujęciu Benedykta XVI, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2011, nr 1, s. 291).

o nienawiść wobec kobiet.

Ideologii pozornie humanistycznych nie sposób zrozumieć bez odwołania się do neomarksistowskiej szkoły frankfurckiej¹⁷, a szczególnie do jej teorii krytycznej, głoszącej, że ostatecznym celem każdej teorii powinna być emancypacja człowieka od wszelkiego ucisku i wyzysku, przy czym poszerza się ów ucisk o coraz to nowe aspekty, które są ideologicznymi wymysłami. W rezultacie, tak jak to było w przypadku klasycznego marksizmu-leninizmu, walka z uciskiem zamiast wyzwalać, przynosi nowe formy ucisku. Teoria krytyczna zdaje się relatywizować wszystko w imię nowego świata, w którym nie będzie żadnej formy ucisku, rozumianego w sposób coraz bardziej arbitralny, a gdyby jakaś nowa forma ucisku się pojawiła, to powinna być od razu zdemaskowana i wypłeniona. A zatem mamy tutaj do czynienia z autorytaryzmem, który sam siebie usprawiedliwia potrzebą bycia zdecydowanym w budowie nowego świata, w którym wszyscy będą wolni. Prawdziwie wolny świat jednak nie nadchodzi, stąd potrzeba ciągłego szukania nowych wrogów i nowych form zniewolenia, z którymi trzeba walczyć. W ten sposób usprawiedliwia się brak obiecywanego raj na ziemi, a zarazem podsycą rewolucyjną czujność.

W V rozdziale książki „Światło świata” Peter Seewald rozmawia z Benedyktem XVI właśnie o relatywizmie, o dyktaturze relatywizmu. „Rozróżnienie prawdziwego i nieprawdziwego wydaje się już nie obowiązywać. W pewnym stopniu wszystko podlega pertraktacjom” – zauważa dziennikarz, po czym zadaje pytanie: „Czy to jest ten relatywizm, przed którym tak stanowczo ostrzega Wasza Świątobliwość?”¹⁸. Ratzinger stwierdza, że samo pojęcie prawdy stało się podejrzanym. Z drugiej strony przyznaje, że było ono niejednokrotnie nadużywane, co gorsza, w imię prawdy dochodziło do okrutnej przemocy¹⁹. W tym kontekście przypomina słowa Jezusa: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18,36). „W rzeczywistości – stwierdza Ratzinger – to właśnie postawa «eschatologiczna» [...] przeciwdziała absolutyzmowi, ukazując granice zarówno państwa, jak i Kościoła w świecie”²⁰. To właśnie

17 Ks. prof. Czesław Bartnik stwierdził: „Kardynał Joseph Ratzinger – Benedykt XVI przypomina, że europejska i amerykańska ideologia liberalno-lewicowa wzięła swój początek z neomarksistowskiej tzw. nowej lewicy szkoły frankfurckiej 1968 roku. Opanowała ona stosunkowo szybko Niemcy, Francję, Anglię, Hiszpanię, Italię i Stany Zjednoczone. Jej podstawowa zasada wyraziła się w tzw. poprawności politycznej, mającej wyrugować wszelkie inne poglądy i postawy, głównie chrześcijańskie i katolickie. Kardynał Ratzinger zauważa, że właśnie zmodyfikowany nieco marksizm wypełnia dziś pustkę po odrzuceniu chrześcijaństwa przez inteligencję Zachodu. W rezultacie ideologia ta stała się nową wiarą i nową religią z kultem wolności, ujmowanej nierozumnie jako dowolność burzenia wszystkiego, co było dotychczas” (Cz. Bartnik, *Benedykt XVI o ideologii liberalnej*, Benedykt XVI o ideologii liberalnej – RadioMaryja.pl [10.07.2022]).

18 Benedykt XVI, *Światłość świata*, op. cit., s. 61.

19 W adhortacji apostołskiej „Gaudete et exsultate” Papież Franciszek, sprzeciwiając się właśnie nadużywaniu prawdy, stwierdza: „Prawdę, która otrzymujemy od Pana, możemy pojąć jedynie w sposób bardzo niedoskonały. Z jeszcze większą trudnością udaje się nam ją wyrazić. Dlatego nie możemy udawać, że nasz sposób rozumienia upoważnia nas do sprawowania ścisłego nadzoru nad życiem innych” (nr 43). Nasuwa się tu jednak pytanie, czy tego rodzaju koncepcja „słabej prawdy” nie idzie za daleko i w konsekwencji nie otwiera drzwi relatywizmowi.

20 J. Ratzinger, *Czym jest prawda? Znaczenie wartości religijnych i moralnych w społeczeństwie pluralistycznym*, [w:] K. Góźdz, M. Górecka (red.), *Opera omnia*, t. 3/2, Bóg wiary i Bóg filozofów, Lublin 2020, s. 751.

postawa „eschatologiczna” uczy pokory wobec prawdy i naszych zdolności jej dociekania, co nie musi oznaczać programowego sceptycyzmu i relatywizmu. Trzeba jednak pamiętać, że – jak uczy św. Paweł – „teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno, wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13,12). Perspektywa eschatologiczna nie pozwala na ideologizowanie prawdy, czyli w gruncie rzeczy na zastępowanie pojęcia „prawdy” ideologiczną „słusznością”. Wszak cechą charakterystyczną wszelkich ideologii jest pretendowanie do zbudowania „nieba” na ziemi. Owe nadużycia, tj. nieuprawnione pretendowanie do posiadania prawdy, nie oznacza twierdzenia, że prawda jest w gruncie rzeczy nieosiągalna. Taki pogląd jest niszczycielski, co pokazała historia nazizmu i marksizmu, „które szczególnie stały w opozycji do prawdy”²¹. Powstaje wtedy – jak mówił Ratzinger w 2005 roku na otwarciu konklawe – „dyktatura relatywizmu, która niczego nie uznaje za definitywne i która ostateczną miarą czyni jedynie własne ja i jego zachcianki”²².

„Dyktatura relatywizmu” wydaje się na pierwszy rzut oka wyrażeniem samo w sobie sprzecznym. Wszak „dyktatura” kojarzy się z przemocą i narzucaniem arbitralnych, często niesprawiedliwych, norm, nakazów i zakazów. Relatywizm natomiast to pogląd, wedle którego wszelkie przekonania i normy mają charakter względny, zależny od chwilowych oczekiwań oraz interesów. Dyktatura kojarzy się z brakiem jakiegokolwiek tolerancji, natomiast konsekwentny relatywizm ze swej natury powinien tolerować wszelkie poglądy. Okazuje się jednak, że współczesne ideologie, które chętnie powołują się na wolność, w tym prawo do wolności słowa, na tolerancję dla innych poglądów, w praktyce, choć w sposób zakamulowany, tworzą dyktatury.

W gruncie rzeczy, relatywizacja, o której mowa, jest pozorna. To prawda, że ideologiczna emancypacja człowieka od wszelkiego tzw. ucisku łączy się z relatywizowaniem dotychczasowego, przede wszystkim chrześcijańskiego, intelektualno-duchowego dziedzictwa. Tym niemniej w miejsce judeo-chrześcijańskich prawd pojawiają się inne prawdy, które często są odwróceniem prawd dotychczasowych. Przy czym wszelkie sprzeciwianie się nowym prawdom jest nie tylko piętnowane przez postępowe media, ale może być powodem wniesienia oskarżenia i bycia skazanym przez sąd. Np. za wspomnianą już mowę nienawiści. Analogiczne złowrogi paradoks widać w tzw. tolerancji negatywnej.

Ratzinger stwierdza: „Istnieją ustalone normy myślenia, które mają być narzucone wszystkim. Są one ogłaszane w formie tak zwanej negatywnej tolerancji”²³. Przykładem takiej negatywnej tolerancji jest na przykład zakazanie obecności symbolu krzyża w budynkach publicznych, bo mógłby on kogoś urazić. Albo – zauważa Benedykt XVI – naciski na Kościół, by rzekomo w imię tolerancji zmienił swe poglądy na temat homoseksualizmu lub święcenia kobiet. A zatem nie toleruje się tożsamości

21 Benedykt XVI, *Światłość świata*, op. cit., s. 62.

22 *Missa pro eligendo Romano Pontefice*, 18.04.2005, [https://www.vatican.va/gpII/documents/homily-pro-eligendo-pontifice_20050418_it.html] [10.07.2022].

23 Benedykt XVI, *Światłość świata*, op. cit., s. 63.

i samoświadomości Kościoła w imię tolerancji. Zauważmy, że tolerancja w tradycyjnym znaczeniu tego słowa to – jak podaje wiele słowników – postawa zgody na wyznawanie i głoszenie poglądów, z którymi się nie zgadzamy, oraz na praktykowanie sposobu życia, którego nie aprobujemy. Nie oznacza to, że tolerancja wyklucza jakąkolwiek krytykę jakichś poglądów lub postaw. Bo tolerancji nie należy mylić z akceptacją, co dzisiaj – niestety – jest nagminne. W każdym razie tradycyjne rozumienie tolerancji wymaga wzajemności, to znaczy, że jeśli oczekuję tolerancji od innych, to sam ze swej strony staram się być tolerancyjny. Tyle że w ideologiach neomarksistowskich sprawy wyglądają inaczej. Istnieje tolerancja tradycyjna (niewłaściwa) i tolerancja wyzwalająca (właściwa), czyli to, co za Ratzingerem nazwalismy tolerancja negatywną, a co Herbert Marcuse nazywa tolerancją represywną. Ta pierwsza byłaby tolerancją burżuazyjną, chrześcijańską, którą należy odrzucić, gdyż stoi na drodze rewolucyjnemu postępowi.

Herbert Marcuse, marksistowski socjolog, ideolog rewolucji 1968 roku, w eseju „Tolerancja represywna” (1965)²⁴, stwierdza, że tolerancja wyzwalająca, negatywna i represywna wyklucza tolerancję dla stanowisk tradycyjnych, konserwatywnych, chrześcijańskich, a szczególnie katolickich, czyli reakcyjnych, a toleruje jedynie różne stanowiska postępowej nowej lewicy. Krzysztof Karoń tak streszcza poglądy Marcuse’a: „Reakcyjna większość toleruje mniejszości zgodnie z zasadą tradycyjnej tolerancji i pozwala im żyć na marginesie społeczeństwa, a tym samym osłabia rewolucyjny potencjał tych mniejszości powstrzymując je przed wznieceniem rewolucji. W istocie więc tradycyjna tolerancja tolerująca hamuje postępowe zmiany, a zatem jest sprzeczna z ideą postępu. [...] Idea wolności i idea postępu wykluczają więc tolerancję tradycyjną i dają moralne prawo postępowej mniejszości do nietolerowania reakcyjnej większości i narzucania jej swoich postępowych zasad. [...] Postępową tolerancja jest tolerancją nietolerującą. To nie żart”²⁵. A zatem kiedy np. aktywista neomarksistowskiej ideologii gender/LGBT mówi o tolerancji, to ma na myśli nie tradycyjną tolerancję, ale tolerancję postępową. Nie ma więc co zarzucać mu, że jest niekonsekwentny, kiedy postulując tolerancję, jest całkiem nietolerancyjny wobec myślących inaczej niż on. W neomarksistowskim świecie odwróconych znaczeń jest on jak najbardziej konsekwentny.

Dyktatura relatywizmu i tolerancja negatywna dążą do zbudowania absolutnego, domkniętego systemu, w którym nie ma *de facto* miejsca na inne myślenie. Co więcej, pretendują one do bycia jedyną, powszechną, oświeconą religią. Benedykt XVI wskazuje na niebezpieczeństwo „nietolerancyjnego roszczenia nowej religii, która zgłasza pretensje do powszechnej obowiązywalności, gdyż jest rozumna [...], jest nawet samym rozumem, który wszystko wie i dlatego też nadaje ramy mające być normą dla wszystkich”²⁶. Niekiedy kaznodzieje przestrzegają przed ideologią relatywizmu i tolerancji, wskazując, iż głosi ona, że wszystko wolno i każdy może

24 A. Szczepańska, *Herbert Marcuse. Lewicowa tolerancja, czyli precz z prawicą*, Herbert Marcuse. Tolerancja represywna. Szkoła frankfurcka. (dorzeczy.pl) [10.07.2022].

25 K. Karoń, *Historia antykultury*, Warszawa 2018, s. 410-411.

26 Benedykt XVI, *Światłość świata*, op. cit., s. 63.

robić, co mu się żywnie podoba. A przecież – dodają – muszą istnieć jakieś zasady. Mylą jednak tradycyjny relatywizm i tolerancję z ich postępowymi odwróceniami. Dyktatura relatywizmu i tolerancja negatywna, choć relatywizują lub odrzucają dziedzictwo chrześcijaństwa, tworzą w to miejsce nowe zasady, które bezwzględnie narzucają, używając do tego polityki, sądownictwa, mediów. Ratzinger doskonale to zrozumiał i dlatego twierdzi, że „chrześcijaństwo czuje się poddane nietolerancyjnej presji, która najpierw je ośmiesza – jako coś przynależącego do nurtu dziwnego, fałszywego myślenia – a następnie w ramach pozornej rozumności chce ograniczyć przestrzeń jego życia i działania”²⁷. W takim właśnie kontekście Benedykt XVI mówi o tyrańskich normach, za którymi każdy musi podążać, i o pozornej wolności, która wyzwoleniem nazywa niszczenie tego, co było wcześniej. „Prawdziwym zagrożeniem, przed jakim stoimy, jest – stwierdza Ratzinger – usuwanie tolerancji w imię tolerancji”²⁸. I budowanie w ten sposób dyktatury relatywizmu. Nie wolno zamykać oczu i udawać, że dyktatura ideologii pozornie humanistycznych nam nie zagraża. Nie byłoby to oznaką Chrystusowej łagodności, ale raczej naiwności, jeśli nie po prostu tchórzostwa.

Stary mądry papież emeryt

Papież emeryt zamknął się w Watykanie i rzadko zabierał publicznie głos. Tym bardziej jego wypowiedzi z tego okresu godne są uwagi. Joseph Ratzinger przestał być papieżem w wieku 86 lat. Tracił siły fizyczne, ale pamięć miał wciąż znakomitą, a umysł jasny. Dlatego potrafił spojrzeć na teraźniejszość w perspektywie ostatnich dziesięcioleci, których sam doświadczył, i które aktywnie współtworzył. Jednym z jego tekstów, do którego warto wracać, jest esej napisany przed spotkaniem przewodniczących konferencji episkopatów z całego świata, poświęconym nadużyciom w Kościele. Tekst ten z jakichś powodów nie dotarł jednak do uczestników spotkania. Potem został opublikowany w czasopiśmie teologicznym „Klerusblatt”, a następnie w różnych językach na różnych stronach internetowych²⁹. Diagnoza problemu nadużyć seksualnych w Kościele, jaką przedstawił Ratzinger, była inna niż ta, która dominowała na wspomnianej konferencji biskupów. Choć papież emeryt chciał podzielić się swoją refleksją, a nie wchodzić w polemiki, to jednak tekst był wadzeniem się nie tylko ze światem, ale też z pewnymi środowiskami wewnątrz Kościoła. Stanowi on dobrze przemyślaną całość, napisaną językiem prostym, a zarazem dotykającym istoty rzeczy, tym niemniej sam autor nazywa go „notatkami”. Przy czym nie jest to tekst jedynie o Kościele. Pokazuje bowiem problem nadużyć seksualnych w szerszym społeczno-politycznym kontekście. Już samo postawienie problemu w szerszej perspektywie nie spodobało się tym, którzy nie tyle walczą

27 Ibidem, s. 64.

28 Ibidem, s. 63.

29 Tekst w języku polskim jest dostępny m.in. tutaj: Benedykt XVI o przyczynach kryzysu Kościoła (pch24.pl) [10.07.2022].

z tragedią pedofilii, co czynią z niej narzędzie do walki z Kościołem.

Zdaniem papieża emeryta, do przyczyn obecnych skandali zaliczyć należy m.in. odrzucenie tradycji na rzecz „nowocześnie pojmowanego Kościoła”. Wiele zła wyrządziły idee seksualnej rewolucji lat 60-tych, które przeniknęły w struktury Kościoła. Ratzinger wskazuje w liście na skutki wydarzeń 1968 roku: „Wśród wolności, do których w swojej walce dążyła rewolucja roku 1968, była ta powszechna wolność seksualna, taka, która już nie uznawała żadnych norm. [...] Częścią fizjonomii rewolucji roku 1968 było, że pedofilia została wówczas także zdiagnozowana jako dopuszczalna i właściwa”³⁰. To jak najbardziej celne uwagi. Przyzwolenie na rozwdrzenie seksualne, w tym seks z nieletnimi, zaczęło być coraz większe, nie tylko wśród gwiazd Hollywoodu. „Jednocześnie – zauważa papież emeryt – [...] katolicka teologia moralna ucierpiała z powodu upadku, który sprawił, że Kościół stał się bezbronny wobec tych zmian w społeczeństwie”³¹. Stała się popularną koncepcją, że moralność można określać jedynie w odniesieniu do celu działania człowieka. W rezultacie negowano, że istnieją czyny wewnętrznie złe, czyli zawsze złe bez względu na intencje i okoliczności. W konsekwencji negowano także dobro, za które warto oddać własne życie. Męczeństwo za wiarę, za prawdę budziło wzruszenie ramion. Moralisci hołdujący tym tezom montowali opozycję wobec nauczania Jana Pawła II. Jednym z tego przykładów jest reakcja na encyklikę „Veritatis splendor”, która była próbą ratowania teologii moralnej. Nie brakowało teologów, a nawet hierarchów, którzy publicznie lub po cichu wysmiewali ją jako nienowoczesną. Ratzinger pisze dalej o tyleż „postępowych”, co szkodliwych zawirowaniach w seminariach duchownych, o prawie, które w centrum stawiało prawa przestępcy, o utracie poczucia tajemnicy Eucharystii, o społeczeństwie, które chce żyć, jakby Boga nie było, o chorych ambicjach, by zrobić sobie Kościół od początku, na nowo, o diable, który stoi przed Bogiem i nie ustaje w oskarżaniu jego stworzenia, a przede wszystkim Kościoła. Tragedia pedofilii jest w tekście papieża emeryta kontekstem i jednym z drastycznych przejawów zła, ale nie jest tematem głównym.

Ciekawe jest to, co Benedykt XVI pisze o modnych koncepcjach prawa karnego. Dziś krytykuje się Kościół, i tylko Kościół, że bardziej koncentrował się na obronie oskarżonych o pedofilię, niż na krzywdzie ofiar. Ale przecież, ta posunięta aż do absurdu troska o zagwarantowanie praw przestępcom, to nie wymysł Kościoła, lecz lewicowo-liberalna koncepcja prawa. Można by podać wiele przykładów, także z historii Polski po 1989 roku. Ta koncepcja króluje do dziś z jednym wyjątkiem, a mianowicie z wyjątkiem przestępstwa pedofilii, i to nie pedofilii w ogóle, ale jedynie przypadków dotyczących duchownych katolickich. Tu mowa jest o tolerancji zero. Choć wystarczyłoby mówić o sprawiedliwym procesie. Ratzinger stawia pytanie: Co robić w obecnej sytuacji kryzysu? I stwierdza, od strony negatywnej, że na pewno nie powinniśmy starać się naprawiać Kościoła w taki sposób, jakby był on nie dziełem Chrystusa, ale naszym. A od strony pozytywnej podkreśla to, co już wcześniej mocno wybrzmiewało w jego różnych

30 Ibidem.

31 Ibidem.

wypowiedziach, a mianowicie, że Kościół musi z powrotem postawić w centrum kwestię Boga i wiary w Niego. To jest podstawowa misja Kościoła, w której mają być zakorzenienie wszystkie inne zaangażowania Kościoła, w tym tzw. apostołat społeczny. Bo społeczeństwo, które chce żyć, jakby Boga Stwórcy nie było, prędzej czy później gubi także miarę tego, co ludzkie.

Sędziwy papież emeryt znajdował też siły, by podejmować dyskusję ze światem nauki. Jednym z tego przykładów jest jego spór z Piergiorgio Odifreddim. Ów włoski matematyk, przekonany ateista, przeczytał swego czasu książkę Josepha Ratzingera „Wprowadzenie w chrześcijaństwo”. Nawiasem mówiąc, to jedna z najlepszych syntez katolickiej teologii, jakie kiedykolwiek napisano. Odifreddi podjął polemikę z Ratzingerem publikując książkę „Drogi papieżu, piszę do Ciebie” (2011). Kiedy Benedykt XVI zrzekł się urzędu, matematyk podjął starania, aby książka trafiła do papieża-emeryta. Tak też się stało. Co więcej, niedługo potem Odifreddi otrzymał długi list od papieża emeryta. Ratzinger polemizuje w nim w różnymi tezami zawartymi w książce włoskiego matematyka. Dziennik „La Repubblica” opublikował fragmenty tegoż listu³². „Drogi papieżu, piszę do Ciebie”, to książka „walczącego” ateisty, który stara się publicznie zaprezentować argumenty przeciwko religii w ogóle, a katolicyzmowi w szczególności. Jest to zatem książka zwalczająca wiarę jako zbytęcną, a nawet szkodliwą postawę człowieka. Benedykt XVI podjął rękawicę i spokojnie, choć stanowczo, ateście odpowiada. Niektórzy – co prawda – uważają, iż niepotrzebnie papież-emeryt się trudził, bo choć Odifreddi jest wybitnym matematykiem, to jego publicystyka na tematy wiary nie jest najwyższych lotów.

Zdaniem Odifreddiego teologia jest co najwyżej fantastyką naukową. Benedykt XVI odpowiada, że naukowość jest czymś, co zależy od obiektu badań, a zatem każda dziedzina ma swoje kryteria racjonalności i weryfikowalności. Stwierdza ponadto, że „istnieją patologie religii, ale istnieją także – nie mniej niebezpieczne – patologie rozumu (można by tu wskazać chociażby ludobójcze efekty tzw. naukowych światopoglądów). Fantastyka naukowa istnieje w odniesieniu do różnych nauk. Niekiedy fizycy – zauważa papież emeryt – pozwalają sobie na różne wyobrażenia niedostępnej nam rzeczywistości. Fantastyka naukowa istnieje też w obrębie teorii ewolucji, czego przykładem jest na przykład idea tzw. samolubnego genu Richarda Dawkinsa. Benedykt XVI cytuje kuriozalny fragment książki znanego naukowca-ewolucjonisty, który opisuje, jak to jakaś prymitywna ryba „zdecydowała” się wyjść z wody i zająć ziemię. Ale źle jej się szło, co spowodowało modyfikacje jej płetw i wykształcenie kończyn. Tego rodzaju rozważania to fantastyka naukowa, z której sami uczeni często nie zdają sobie sprawy. Odifreddi stwierdza w swej książce, że o Jezusie, jako postaci historycznej, nic nie wiemy. Papież-emeryt odpowiada: „To, co Pan mówi o postaci Jezusa, nie jest godne Pańskiej rangi naukowej”. I zachęca matematyka m.in. do lektury czterech tomów M. Hengela i M. Schwemera, dodając, że wobec takiego dzieła napisanego z wielką precyzją historyczną, „to, co Pan

32 Ratzinger: „Caro Odifreddi le racconto chi era Gesù”, „La Repubblica” 24.09.2013, https://www.repubblica.it/la-repubblica-delle-idee/societa/2013/09/24/news/lettera_ratzinger_a_odifreddi-67140416/ [10.07.2022].

mówi o Jezusie, jest mówieniem nierozważnym, które nie powinno się powtórzyć”. Benedykt XVI tłumaczy, że Odifreddi nie zrozumiał do końca jego tekstów, jeśli mu przypisuje przekonanie, że egzegeza historyczno-krytyczna Biblii, to dzieło antychrysta. Stanowisko papieża-emeryta jest wręcz przeciwne. Wiara potrzebuje metody historyczno-krytycznej, aby nie stawać się mitem, tyle że trzeba pamiętać, iż metoda ta bywała używana w sposób ideologiczny, nienaukowy. Na koniec opublikowanych fragmentów listu, Benedykt XVI zauważa, że Odifreddi zastępuje słowo „Bóg”, słowem „Natura”, tyle że nie tłumaczy, czym ona jest. Zdaniem Benedykta XVI taka „Natura”, to jakaś „irracjonalna boskość, która niczego nie tłumaczy”. Papież-emeryt stwierdza ponadto, że w „matematycznej religii” jego oponenta brakuje trzech podstawowych tematów: wolności, miłości i zła. A religia, która nie zajmuje się tymi tematami, pozostaje pusta.

Pesymizm czy apokaliptyczny realizm/optymizm?

Powróćmy do zacytowanej już opinii: „Współczesne społeczeństwo jest bliskie sformułowaniu antychrześcijańskiego credo, a jeśli ktoś będzie przeciwny, to zostanie uderzony ekskomuniką. Strach przed tą duchową władzą Antychrysta jest zatem zrozumiały”³³. Joseph Ratzinger nie wahał się mówić o Antychryście. Tymczasem dla niektórych w Kościele to temat jakby wstydlivy, „średniowieczny”, nie na dzisiejsze, nowoczesne czasy. A przecież o Antychryście mówi wyraźnie Księga Apokalipsy, bez której nie da się zrozumieć natury i misji Kościoła w świecie. W Katechizmie Kościoła Katolickiego opracowanym za pontyfikatu Jana Pawła II, kiedy prefektem Kongregacji Nauki Wiary, był Ratzinger, czytamy: „Przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących. Prześladowanie, które towarzyszy jego pielgrzymce przez ziemię, odsłoni «tajemnicę bezbożności» pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy. Największym oszustwem religijnym jest oszustwo Antychrysta, czyli oszustwo pseudomesjanizmu, w którym człowiek uwielbia samego siebie zamiast Boga i Jego Mesjasza, który przyszedł w ciele. To oszustwo Antychrysta ukazuje się w świecie za każdym razem, gdy dąży się do wypełnienia w historii nadziei mesjańskiej, która może zrealizować się wyłącznie poza historią przez sąd eschatologiczny” (nr 675, 676). Benedykt XVI w swoim nauczaniu aktualizował i rozwijał na różne sposoby tę nie tylko katechizmową, ale przede wszystkim biblijną prawdę. Dostrzegł, że lewicowo-liberalne ideologie są swego rodzaju pseudomesjanizmem, który mami ludzkość fałszywymi obietnicami powszechnej szczęśliwości.

Josepha Ratzingera / Benedykta XVI wadzenie się ze światem nie jest uprawianiem polityki, choć dotyczy ono także polityki. Podstawowa perspektywa to historia zbawienia, historia biblijna. Od szatańskiego kuszenia w raju, by człowiek zerwał

33 *Ratzinger e la dittatura ideologica*, “Avvenire.it” 05.05.2020, Esce in Germania una nuova biografia di Benedetto (avvenire.it) [10.07.2022].

zakazany owoc i był jak Bóg, znał dobro i zło, ludzkość nieustannie ulega mniemaniu, że może stworzyć nowy świat i nowego człowieka, ale nie współpracując z Bożą łaską, lecz wbrew Bogu Stwórcy. Różne ideologie relatywizują, krytykują, odrzucają dotychczasowy świat, pretendując do zbudowania nowego, lepszego świata, w którym jednak ma panować narzucone siłą polityki, mediów i biznesu, jedynie słuszne i prawdziwe, kolektywne myślenie. Chodzi o świat, o którym w Księdze Apokalipsy czytamy, że „nikt nie może kupić ni sprzedać, kto nie ma znamienia – imienia Bestii” (Ap 13,17). Dlatego Ratzinger przestrzega przed państwem, które z jednej strony relatywizuje to, co mu niewygodne, a z drugiej absolutyzuje „nowe prawdy”. Takie państwo zachowuje się – stwierdza Ratzinger – „jakby było Bogiem i staje się przez to – jak pokazuje Apokalipsa – bestią z otchłani, władaniem Antychrysta”³⁴.

Nie brakuje takich, co powiedzą, że Papież emeryt jest zamkniętym na zmieniający się świat pesymistą. Tymczasem Ratzinger była zawsze po prostu realistą. Można by powiedzieć: apokaliptycznym realistą. Zna świat i Kościół w nim, jak mało kto. W żadnym wypadku nie jest zgorzkniałym starcem. Wręcz przeciwnie, ma w sobie pokój i ciepło wiekowego mędrca. Ale też nie ucieka od rzeczywistości. Nie przykrywa jej pobożnymi życzeniami, czy też fałszywymi analizami „pod publiczność”. Już w 1958 roku napisał proroczy tekst o rosnącym neopogaństwie w pozornie jeszcze chrześcijańskiej Europie: „Zwąca się jeszcze mianem chrześcijańskim Europa od czterystu lat to siedlisko nowego pogaństwa narastającego niepowstrzymanie w sercu Kościoła i grożącego mu drenażem od wewnątrz [...] Mamy do czynienia z pogaństwem w Kościele oraz z Kościołem, w którego sercu krzewi się pogaństwo”³⁵. Konfrontując się odważnie ze światem takim, jakim on jest, Joseph Ratzinger pamięta o słowach Chrystusa: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33); „Zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18); „Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Dlatego, pomimo różnych trudnych dla Kościoła okoliczności i niepokojących perspektyw, Ratzinger ostatecznie stwierdza: „Jestem optymistą i myślę, że chrześcijaństwo stoi przed epoką nowego dynamizmu”³⁶.

Bibliografia

- Bartnik Cz., *Benedykt XVI o ideologii liberalnej*, Benedykt XVI o ideologii liberalnej – RadioMaryja.pl [10.07.2022].
- Benedykt XVI, *Światłość świata*, Kraków 2011.
- Centrum Studiów Ratzingera, <http://www.centrumstudiowratzingera.pl/joseph-ratzinger-19369/zyciorys-19370> [10.07.2022].

34 J. Ratzinger, *Czym jest prawda?*, op. cit., s. 741.

35 J. Ratzinger, *Neopoganie i Kościół*, [w:] Benedykt XVI, Ostatnie rozmowy, tłum. J. Jurczyński, Kraków 2016, s. 297.

36 J. Ratzinger, *Światłość świata*, op. cit., s. 70.

- *Il laicismo nuova ideologia, l'Europa non emargini Dio*. Wywiad z kard. Josephem Ratzingerem, *La Repubblica* 19.11.2004, *Il laicismo nuova ideologia, l'Europa non emargini Dio* - J. Ratzinger's Fan Club [10.07.2022].
- Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, nr 33, *Fides et ratio*, 14 września 1998 | John Paul II (vatican.va)[10.07.2022].
- Jan Paweł II, *Testament*, Testament - Jan Paweł II - Portal OPOKA [10.07.2022].
- Karoń K., *Historia antykultury*, Warszawa 2018.
- Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o niektórych aspektach „teologii wyzwolenia”*, 06.08.1984, nr VIII, 4-5, *Instrukcja o niektórych aspektach „TEOLOGII WYZWOLENIA”* (vatican.va) [10.07.2021].
- Kongregacja Nauki Wiary, *Uwagi dotyczące projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi*, nr 8, Poznań 2003.
- Kowalczyk D., *Czego boją się katolicy?*, „*Życie Duchowe*” 2022, nr 110.
- Miłek Ł., *Intelekt czy umiejętności? Spojrzenie Johna Henry'ego Newmana na uniwersytet*, „*Kultura i Polityka: zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera*” 2009, nr 5.
- *Missa pro eligendo Romano Pontefice*, 18.04.2005, [https://www.vatican.va/gpII/documents/homily-pro-eligendo-pontifice_20050418_it.html] [10.07.2022].
- Newman J. H., *Idea uniwersytetu*, tłum. P. Mroczkowski, Warszawa 1990.
- Ratzinger: “*Caro Odifreddi le racconto chi era Gesù*”, “*La Repubblica*” 24.09.2013, https://www.repubblica.it/la-repubblica-delle-idee/societa/2013/09/24/news/lettera_ratzinger_a_odifreddi-67140416/ [10.07.2022].
- *Ratzinger e la dittatura ideologica*, “*Avvenire.it*” 05.05.2020, *Esce in Germania una nuova biografia di Benedetto* (avvenire.it) [10.07.2022].
- Ratzinger J., *Czym jest prawda? Znaczenie wartości religijnych i moralnych w społeczeństwie pluralistycznym*, [w:] Gózdź K., Górecka M. (red.), *Opera omnia*, t. 3/2, Bóg wiary i Bóg filozofów, Lublin 2020.
- Rozmowa z Arturem Sporniakiem i Grzegorz Chrzanowskim OP w Radiu RMF24, 20.04.2005, *Sporniak i Chrzanowski: Ratzinger to żelazny, logiczny umysł* - RMF 24 [10.07.2022].
- Szczepańska A., *Herbert Marcuse. Lewicowa tolerancja, czyli precz z prawicą*, Herbert Marcuse. Tolerancja represywna. Szkoła frankfurcka. (dorzeczy.pl) [10.07.2022].
- Warzeszak J., „*Dyktatura*” *relatywizmu w ujęciu Benedykta XVI*, „*Warszawskie Studia Teologiczne*” 2011, nr 1.

JOSEPH RATZINGER / BENEDICT XVI'S WEIGHING IN WITH THE MODERN WORLD

Summary: Joseph Ratzinger was not polemical, yet his teaching is a kind of wrestling with the world. This wrangling flowed from a concern for the truth about God, the world and man. This was the case when he served as prefect of the Congregation for the Doctrine of the Faith, one example of which is his opposition to Marxist elements in some strands of liberation theology. When Ratzinger became pope, he asked for prayer that he would not „run to the wolves.” He knew that there was no shortage of enemies of Christ’s gospel outside and inside the Church. He argued against left-liberal ideologies that preach dogmatic relativism and intolerant tolerance. At the same time, he was not a pessimist. He could be called an apocalyptic realist and optimist. After all, stronger than any persecution is the truth that the gates of hell shall not prevail against the Church, and that Christ will be with his Church until the end of the world.

Key words: Ratzinger, neo-Marxism, relativism, negative tolerance, atheism.